

Kłamstwo

Jeden z bohaterów Hamleta Shakespeare'a stwierdza: „Nie wiem, co z tym zrobić, Panie mój”, a Hamlet odpowiada: „Jest to proste jak kłamstwo”. Niezwykle porównanie. Rzeczywiście dla wielu z nas kłamstwo przychodzi nadzwyczaj łatwo, czasami zbyt łatwo. Na szczęście, pomimo powszechności tego zjawiska, znam ludzi, którzy nie potrafią kłamać – spojrzeć komuś w twarz i „zmyślać na poczekaniu”. Istnieją poza tym sytuacje, które ze swej natury są chronione przed kłamstwem. Rzeczą niezwykle trudną, czy wręcz niemożliwą jest np. okłamywanie osoby, którą autentycznie i szczerze kochamy. Prawdopodobnie jest jednym z podstawowych znaków dojrzałej miłości. Odkrycie nawet drobnego kłamstwa jest bolesne i grozi utratą zaufania, które jest fundamentem miłości. Trudno jest okłamywać kogoś, kogo kochamy. Wróćmy jednak do refleksji nad samym kłamstwem.

Jak już wspomniałem, kłamstwo przychodzi łatwo - zmyślamy często na poczekaniu, a motywy są bardzo różne. W czasie zajęć z młodzieżą poprosiłem, aby każdy przypomniał sobie jedno z ostatnich swoich kłamstw (zakładałem, że nikt z nich nie musi sięgać pamięcią w jakąś odległą przeszłość) i napisał - oczywiście anonimowo - dlaczego skłamał. Z wypowiedzi wynikało, że najczęstszym motywem takiego postępowania był oczywiście strach przed konsekwencjami (jak prawda wyjdzie na jaw, to posypią się słowa krytyki, będę musiał ponieść karę, „oberwie mi się” itp.). Następnym wymienianym powodem kłamstwa był lęk przed odrzuceniem, przed zburzeniem pozytywnego obrazu samego siebie w oczach innych (bo jak inni dowiedzą się prawdy, to mnie nie zaakceptują, wyśmieją itp.). Jeszcze innym motywem kłamstwa był po prostu żart (miało to służyć rozbawieniu innych). Wielokrotnie wymienianą przyczyną kłamstwa była troska o czyjeś dobro (nie mogę powiedzieć prawdy drugiej osobie, ponieważ byłaby ona dla niej zbyt bolesna). Na jednej z kartek np. podana była prosta ilustracja: „Skłamałam koleżance, że ładnie się dzisiaj ubrała, bo wiedziałam jak bardzo jej na tym zależy. W rzeczywistości jednak ubrała się według mnie całkowicie bez gustu. Ale skłamałam, bo było mi jej żal”. Motywem kłamstwa może być również lenistwo (np. w sytuacji, gdy mówimy: „Nie mogę dzisiaj po południu odrabiać z tobą wspólnie lekcji, gdyż jestem wówczas zajęty”, chociaż w rzeczywistości mam wolne popołudnie, ale nie chce mi się siedzieć nad lekcjami). Młodzież jako przykład wymieniała także „kłamstwo na odczepnego” („Słuchaj, ja już mam chłopaka, więc daj mi święty spokój” – napisała jedna z dziewczyn o swoim kłamstwie, gdy chciała „pozbyć” się uciążliwego zalotnika). Wreszcie ostatni motyw pojawiający się u młodzieży, to „kłamstwo złośliwe” (powiem nieprawdę, aby komuś dokuczyć, poniżyć, zadać dotkliwy ból – w tym przypadku mamy do czynienia z oszczerstwem, plotką, „paszkwilem”).

Dla większości z nas kłamstwo z pewnością kojarzy się jako przeciwieństwo prawdy. Z jednej strony kłamstwo, a z drugiej prawda. Otóż nie do końca jest to poprawne. Dla Arystotelesa przeciwieństwem kłamstwa jest prawdopodobnie nie kłamstwo, a prawdomówność. Bo kłamać można mówiąc... prawdę, np. niepełną. Przypuśćmy, że wypowiadamy zdanie, które samo w sobie jest prawdziwe, ale pewne czynniki spowodują (o czym dobrze wiemy), że odbiorca tego zdania, zrozumie je całkowicie inaczej. Dla ilustracji opowieść z mojego dzieciństwa, o tym jak można kłamać mówiąc prawdę. Razem z bratem mieliśmy podzielone dyżury w wynoszeniu śmieci. Nie przepadałem za tą czynnością i jak umiałem starałem się z niej wykręcać i odwlekać. Ale dyżury były podzielone: w poniedziałki brat, we wtorki ja itd. Pewnego dnia, kiedy przypadał mój nieszczęsny dyżur, mama wraca z pracy i zanim dokonała empirycznej weryfikacji stanu kosza na śmieci, zadała proste pytanie „Wyniosłeś śmieci?” A ja jej na to: „Przecież wiesz, że we wtorki to ja wynoszę śmieci.” Śmieci oczywiście nie wyniosłem, ale czy wypowiedziane przez mnie zdanie było prawdziwe? Jak najbardziej! A co pomyślała moja mama? Że śmieci są wyniesione. I ja doskonale wiedziałem, co sobie

pomyśli. Dlatego też wypowiadając zdanie prawdziwe, skłamałem. Bo celowo wprowadziłem ją w błąd, manipulując prawdą. Jakże często wykorzystujemy różne sytuacje, balansując na granicy prawdy i kłamstwa, zręcznie posługując się prawdą, półsłówkami, niedopowiedzeniami? Niby jesteśmy w porządku, sumienie mamy czyściutkie, bo przecież nie powiedzieliśmy fałszu, ale tak naprawdę to „kłamaliśmy jak z nut”. Uczynienie tego za pomocą prawdy nie zmienia faktu, że skłamałszy, tak samo, jakbyśmy powiedzieli nieprawdę.

Kłamstwo pociąga za sobą kłamstwo. Nie można raz skłamać. Kłamstwo trzeba ciągle powtarzać, bo inaczej zostanie szybko zdemaskowane. Niewątpliwie – jak powtarzał Montaigne – warunkiem kłamstwa jest dobra pamięć. Jednak ta lawinowa struktura kłamstwa powoduje, że nie da się wszystkiego zapamiętać i w końcu – prędzej czy później – gdzieś się „wsypujemy”.

Czym jest kłamstwo? Spróbujmy teraz podać jego definicję. Otóż jest ono *świadomym podaniem fałszu za prawdę lub prawdy niepełnej w celu wprowadzenia kogoś w błąd dla uzyskania pewnych korzyści*. Co to oznacza? Zacznijmy od początku definicji. Kłamstwo musi być świadome. Kłamać może tylko ten, kto zna prawdę, czyli jest *świadomy* właściwego stanu rzeczy. Jeśli nie znam prawdy, nie jestem w stanie kłamać. Popelniam wówczas błąd, mówię nieprawdę, fałsz, ale... nie kłamię. Kiedy ktoś zapyta mnie np. gdzie jest najbliższa poczta, a ja mu powiem, że musi iść prosto, a następnie w prawo – bo tak byłem przekonany – choć w rzeczywistości należało skrócić w lewo, to nie okłamałem, lecz popełniłem błąd, pomyliłem się. Kłamstwo miałoby miejsce w sytuacji, gdybym dobrze wiedział gdzie jest poczta, a w złośliwości swojej skierował pytającego w przeciwną stronę.

Kłamstwo podaje *fałsz lub niepełną prawdę*. Jest tym doskonalsze (skuteczniejsze) im bardziej zbliżone do prawdy. Nie wykręcę się np. od obowiązkowych zajęć mówiąc, iż „nie mam czasu, bo po południu lecę na małą przejażdżkę na Księżyc”, lecz szukam takiego kłamstwa, które byłoby najbardziej wiarygodne, przekonywujące, a więc najbardziej podobne do faktycznego stanu rzeczy. Co więcej, kłamać można nie tylko słowem, lecz również swoim zachowaniem, gestem, postawą. Możemy posługiwać się przy tym pewnym kontekstem sytuacyjnym, skojarzeniami - dosłownie wszystkim. Zawsze jednak w sytuacji, kiedy świadomie wprowadzamy drugą osobę w błąd, mamy do czynienia z fałszem albo niepełną prawdą.

Kłamstwo zawsze wprowadza kogoś w błąd. Czy można jednak okłamać samego siebie? Samookłamywanie się nie jest „klasycznym” kłamstwem, bo w tym wypadku my nie chcemy dopuścić prawdy do siebie. Kłamca zaś powinien dokładnie znać prawdę. W przypadku samozakłamania bardzo często „przeczuwamy” prawdę, jednak brakuje nam pełnej świadomości stanu faktycznego. Za wszelką cenę staramy się nie dopuścić do siebie tej prawdy, nawet jeśli ona przebłyskuje w nas. Mówimy sobie, że może i tak jest, ale pewnie nie do końca. Z takiego zakłamania czasami bardzo trudno się „wydostać”, bo w samozakłamaniu po prostu nie chcemy znać prawdy.

Kłamiemy *w celu osiągnięcia jakiś korzyści*. Motywy naszych kłamstw (w celu uniknięcia kary, dla żartu, dla dobra innej osoby itp.) pokazują, że najczęściej są to korzyści krótkowzroczne i egoistyczne. Sprawa jest bardziej skomplikowana w przypadku kłamstwa dla dobra drugiej osoby. Czy można jednak w takiej sytuacji usprawiedliwić kłamstwo? Czy można je nazwać dobrym i koniecznym? Przeanalizujmy kilka przykładów. 1) Lekarz okłamuje swojego przyjaciela nie mówiąc o śmiertelnej chorobie pacjenta, ponieważ boi się, że prawda mogłaby tylko pogorszyć jego sytuację i przyspieszyć zgon. 2) Mąż opiekuje się chorą żoną, wykonując przy tym wiele przykrych czynności, które wywołują w nim fizyczne obrzydzenie. Zapytany jednak o to przez żonę, zaprzecza. 3) W czasie okupacji mieszkańcy pewnej wioski nie chcą zdradzić okupantowi miejsca pobytu partyzantów, kłamiąc że o

niczym nie wiedzą. W rezultacie zresztą cała wioska zostaje spalona. I co o tym sądzić? Kłamstwo czy heroizm?

Zawsze w takiej sytuacji mimo wszystko dobrze jest zapytać się, czy nie było innego wyjścia. 1) Czy przyjaciel nie będzie miał kiedyś żalu, że nie został poinformowany o stanie swego zdrowia? Może, gdyby znał prawdę, byłby w stanie lepiej przygotować się do śmierci i odpowiednio pożegnać z najbliższymi? 2) Czy żona nie będzie wyczuwała kłamstwa? A czy mąż nie może wytłumaczyć żonie, że faktycznie niektóre czynności budzą w nim obrzydzenie, jednak nie ma to wpływu na jego stosunek do żony? Powiedzieć, że wciąż jest ona dla niego najwspanialszą osobą, którą kocha i którą zawsze chce się opiekować. Czyni to zaś z wielką radością, wbrew wszelkim odruchom. Czy kochająca żona nie zrozumiałaby takiego wyznania? 3) Pamiętajmy, że nie mamy obowiązku powiedzenia prawdy każdemu i o wszystkim. Człowiek ma prawo do tajemnicy, sekretu. Wyjściem z sytuacji, w której jesteśmy „przypierani do muru” jest nie kłamstwo, lecz powiedzenie prawdy o tym, że ktoś... nie ma prawa do tej prawdy. Taka postawa jest czasami o wiele trudniejsza niż łatwe i szybkie kłamstwo. Jednak w niektórych sytuacjach odmowa powiedzenia prawdy bywa jednoznacznym potwierdzeniem wątpliwości pytającego, w myśl zasady: „Jeśli nie chcesz mi odpowiedzieć, to znaczy, że mam rację w swoich przypuszczeniach”.

Św. Tomasz mówi o roztroprnym ukryciu prawdy. Mówiąc prawdę musimy uwzględnić na ile drugi człowiek w danym momencie jest w stanie ją przyjąć. Lekarz ukrywający przed pacjentem stan jego zdrowia, wprowadza go w błąd, jednak czyni to mając na uwadze jego dobro, bo w tym momencie chory nie jest w stanie przyjąć prawdy. Nawet w przypadku śmiertelnej choroby istnieje jakaś nadzieja na wyzdrowienie. Można więc przyjąć, że po pierwsze: informacja nie jest całkowicie fałszywa. Po drugie: kłamstwo dokonuje się w imię szacunku dla tej osoby. Po trzecie: zakładamy, że lekarz powie pacjentowi prawdę, gdy tylko uzna, że chory jest w stanie ją przyjąć. Mamy tu do czynienia z szacunkiem dla osoby, dla jego wartości. Ukrycie prawdy na jakiś czas zawiera w sobie otwartość na całą prawdę i szacunek dla człowieka, czego absolutnie nie ma w przypadku kłamstwa. Dlatego też św. Tomasz nie mówi o dopuszczalnym kłamstwie, czy kłamstwie z konieczności, lecz jedynie o ukryciu prawdy. Kłamstwo dla św. Tomasz nie znajduje usprawiedliwienia, gdyż budować można tylko na prawdzie.